

Adnotacja dotycząca artykułu Michaela Burleigha (s. 7-24).

Licencja SAGE Publications, Ltd. and Copyright Clearance Center z 7 stycznia 2017 r.

Michael Burleigh, *The Knights, Nationalists and the Historians: Images of Medieval Prussia from the Enlightenment to 1945*

Journal "European History Quarterly" 17, 1987, nr 1, s. 35-55

Copyright © YEAR by Jan M. Piskorski

Reprinted by Permission of SAGE Publications, Ltd.

Chociaż dotożono wszelkich starań, by zapewnić merytoryczną poprawność treści niniejszej publikacji, ani autor ani wydawca nie przyjmuje i niniejszym wyraźnie wyklucza w najpełniejszym możliwym zakresie dopuszczalnym przez mające tu zastosowanie prawo, jakkolwiek odpowiedzialność wynikającą z treści opublikowanych w tym artykule, włączając w to, bez ograniczeń, odpowiedzialność za wszelkie błędy, pominięcia, niedokładności w oryginale bądź w dokonanym przekładzie, lub jakiegokolwiek konsekwencje stąd wynikające. Niniejsze powiadomienie w żaden sposób nie wyklucza odpowiedzialności przewidzianej prawem. Przyjętą informację o niniejszej publikacji należy sprawdzić przed zaleceniem poddania go jakimkolwiek działaniom naprawczym.

While every effort has been made to ensure that the contents of this publication are factually correct, neither the authors nor the publisher accepts, and they hereby expressly exclude to the fullest extent permissible under applicable law, any and all liability arising from the contents published in this Article, including, without limitation, from any errors, omissions, inaccuracies in original or following translation, or for any consequences arising therefrom. Nothing in this notice shall exclude liability which may not be excluded by law. Approved product information should be reviewed before prescribing any subject medications.

MICHAEL BURLEIGH  
Londyn

## RYCERZE, NACJONALIŚCI I HISTORYCY OBRAZ ŚREDNIOWIECZNYCH PRUS W OKRESIE OD OŚWIECENIA PO 1945 ROK\*

Długi czas przeszłość Zakonu Krzyżackiego pobudzała wyobraźnię historyków, poetów, malarzy, publicystów, powieściopisarzy i filmowców. Ich lista byłaby długa i obejmowałaby zarówno postaci stosunkowo słabo znane, jak Karla Wilhelma Kolbego, malarza historycznego z początków XIX w., ale też Eichendorffa, Freytaga, Treitschkego, Sienkiewicza i Einsteina, by przywołać tylko kilka słynnych nazwisk. Jednakże w Niemczech od 1945 r. krąg zainteresowanych historią Zakonu zmniejszył się do nielicznych mediewistów – profesjonalistów, których nazwiska, z natury rzeczy, nie są powszechnie znane. Spośród wielkich pisarzy zachodniemieckich tylko Günter Grass dotknął tematu, lecz jedynie po to, by dorzucić kilka przenikliwych historycznych aluzji do swojej wizji przedwojennych Prus Zachodnich – do

---

\* Niniejszy artykuł opublikowany został po raz pierwszy pt. *The Knights, Nationalists and the Historians: Images of Medieval Prussia from the Enlightenment to 1945* w czasopiśmie "European History Quarterly" 17, 1987, nr 1, s. 35-55. Autorowi dziękuję za życzliwą zgodę na opublikowanie artykułu po polsku. Michaela Burleigha nie trzeba w Polsce przedstawiać. Niemal wszystkie jego prace, wydawane także w Polsce, przynajmniej ocierają się o dzieje Polski w XX w. Prowadził zresztą krótko badania w Krakowie nad tamtejszym *Institut für Deutsche Ostarbeit*, czym przed dekadą zajęła się w literaturze polskiej Anetta Rybicka. Niestety w swojej interesującej rozprawie (*Instytut Niemieckiej Pracy Wschodniej*, DIG, Warszawa 2002) nie potrafiła prawdziwie wykorzystać bogactwa materiałów i zwłaszcza interpretacji, zaprezentowanych przez Burleigha w jego fundamentalnej, a wciąż nieprzetłumaczonej na język polski książce *Germany turns eastwards. A study of Ostforschung in the Third Reich*, Cambridge University Press 1988. Michael Burleigh mieszka w Greenwich pod Londynem, a naukowo był związany najdłużej z Uniwersytetem w Cardiff, gdzie posiadał tzw. *Research Professorship*. Był też wielokrotnie profesorem gościnnym uniwersytetów amerykańskich. Do najważniejszych jego książek należą, jeśli pominąć wspomnianą już rozprawę o niemieckiej *Ostforschung*, *Prussian society and the German order: an aristocratic corporation in crisis c. 1410-1466*, Cambridge University Press 1984; *Ethics and extermination: reflections on Nazi genocide*, Cambridge University Press, 1997; *The Third Reich: a new history*, Hill and Wang 2001; New York, przetłumaczona w 2002 r. przez Grzegorza Siwka na język polski i wydana przez Książkę i Wiedzę; wreszcie dwutomowe rozważania o związkach między religią a polityką, obydwie wydane w 2011 r. przez Świat Książki w polskim tłumaczeniu: *Ziemska władza. Polityka jako religia*, tłum. Jerzy Korpanty, oraz *Święta racja: „świeckie religie” XX wieku. Od pierwszej wojny i dyktatur europejskich do Al-Kaidy*, tłum. Marcin Jateczak. Na koniec niech mi wolno będzie podziękować Paniom Kate Sotejeff-Wilson i Grażynie Waludze za pomoc w ostatecznej redakcji tekstu.



Gdańska Mazeratha i Jana Brońskiego, do Poczty Polskiej i do środowiska drobnej burżuazji kaszubskiej<sup>1</sup>.

W Niemieckiej Republice Demokratycznej zainteresowanie Zakonem Krzyżackim jest ciągle bardzo niewielkie, mimo różnicującego się ostatnio spojrzenia na dziedzictwo pruskie. W przeciwieństwie do ogromnej wschodnioniemieckiej literatury naukowej dotyczącej Hanzy, Zakon Krzyżacki był przedmiotem tylko jednego artykułu na łamach znaczącego czasopisma historycznego NRD<sup>2</sup>. Wiele jest przyczyn tej obojętności, tak pragmatycznych, jak i ideologicznych. Obszary znajdujące się kiedyś pod rządami Zakonu nie są obecnie w granicach NRD, przynależą do Polski i Związku Sowieckiego. Większość źródeł jest przechowywana w Berlinie Zachodnim. Mamy też do czynienia z trudnościami ideologicznymi. Założona w 1949 r. Niemiecka Republika Demokratyczna objęła około trzeciej części terytorium niemieckiego z okresu po 1945 r. i mniej więcej czwartą część ludności Niemiec. NRD było w dosłownym sensie krajem bez historii. Podczas gdy Stalin mógł upozować się na następcę Aleksandra Newskiego, średniowiecznego patrioty i przywódcy wojskowego, Berlin Wschodni, goszcząc w 1982 r. wielką wystawę zatytułowaną „Trzyście wieków państwa bułgarskiego”, mógł rościć pretensje do historii trwającej niewiele ponad trzydzieści lat<sup>3</sup>. Co więcej, w ciągu tych trzydziestu lat w NRD starano się przede wszystkim zerwać z długimi wiekami niemal nieprzerwanej kontynuacji politycznej, mającej się ciągnąć od *Ostpolitik* Ottona Wielkiego poprzez politykę Zakonu Krzyżackiego, Fryderyka Wielkiego, Bismarcka, *Hakaty* i Hindenburga aż po Hitlera, i wreszcie po zachodnioniemieckich spadkobierców reakcyjnego prusactwa w Republice Federalnej Niemiec<sup>4</sup>. Na gruncie historiografii następstwem tej negatywnej, integracyjnej teleologii jest śledzenie związków pomiędzy nacjonalistycznymi historykami z XIX w., historykami hańbiącymi własną profesję pod rządami nazistów i wreszcie powojennymi zachodnioniemieckimi badaczami Europy Wschodniej, tzw. *Ostforschern*. W praktyce w czołowym czasopiśmie historycznym NRD, „*Zeitschrift für Geschichtswissenschaft*”, poświęca się więcej uwagi demaskowaniu Treitschkego, Brackmanna lub Ericha Keysera niż zgodnej z obowiązującą linią marksistowsko-leninowską rewizji zagadnień, którymi oni się zajmowali<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> G. Grass, *Die Blechtrommel*, Darmstadt 1984, s. 240.

<sup>2</sup> Względem NRD-owskich prac na temat Hanzy zob. K. Fritze, J. Schildhauer i W. Stark, *Die Geschichte der Hanse*, Berlin Wschodni 1974 i Berlin Zachodni 1985, s. 231-240; W. Küttler, *Charakter und Entwicklungstendenzen des Deutschordensstaates in Preussen*, „*Zeitschrift für Geschichtswissenschaft*” 19, 1971, s. 1504-1529.

<sup>3</sup> I. R. Mitchell, *The Changing Image of Prussia in the German Democratic Republic*, „*Life and Letters*” 37, 1983, s. 57. Odnośnie do Stalina i kultu Newskiego zob. H.-H. Nolte, *Drang nach Osten*: Sowjetische Geschichtsschreibung der deutschen Ostexpansion, Köln 1976, s. 205-208 oraz Wolfgang Wippermann, *Der ‚deutsche Drang nach Osten‘: Ideologie und Wirklichkeit eines politischen Schlagwortes*, Darmstadt 1981, s. 64.

<sup>4</sup> R. Mitchell, *op. cit.*, s. 60 n.

<sup>5</sup> Zob. np. W. Mägdefrau, *Heinrich von Treitschke und die imperialistische „Ostforschung”*, „*Zeitschrift für Geschichtswissenschaft*” (dalej cytowane jako: ZfG) 11, 1963, s. 1444 nn.; F.-H. Gentzen, J. Kalisch, G. Voigt, E. Wolfgramm, *Die „Ostforschung” – ein Stosstrupp des deutschen Imperialismus*,

W powojennej Polsce zainteresowanie Zakonem Krzyżackim było o wiele szersze niż w Niemczech Zachodnich i Wschodnich. Państwo uważało ten rozdział historii za wart inwestycji. W 1960 r. w uroczystościach upamiętniających polskie zwycięstwo nad Zakonem pod Grunwaldem w 1410 r. uczestniczyło od 50 do 200 tys. uczestników, zależnie od tego, czyje szacunki weźmiemy pod uwagę. Nie oszczędzano na niczym podczas tej demonstracji „jedności, siły i gotowości narodu polskiego”, włącznie z przelotem 64 myśliwców, które pozostawiały na niebie biało-czerwoną smugę<sup>6</sup>. Jak dowodzi niezwykła popularność powieści Sienkiewicza, nie była to w żadnym wypadku inwestycja w pustą przestrzeń emocjonalną. Podczas gdy we współczesnych Niemczech tylko nieliczni zawracają sobie głowę rozwlekłymi *quasi* historycznymi powieściami Gustava Freytaga, napastliwi antyniemieccy *Krzyżacy* (1897-1900) Sienkiewicza zostali wznowieni w latach 1944-1960 ponad dwadzieścia razy. Pośrednio powieść dotarła do jeszcze większej liczby odbiorców. Pominąwszy jej tłumaczenia na język rosyjski lub angielski, przede wszystkim za sprawą epickiego filmu Aleksandra Forda, który w ciągu dziewięciu miesięcy na przełomie 1960 i 1961 r. obejrzało 6,5 mln Polaków<sup>7</sup>.

Te współczesne odniesienia są niczym nieregularne uderzenia silnego niegdyś pulsu. W różnych okresach historię Zakonu, czy też raczej transcendentalną, symboliczną jej wersję, wykorzystywano celem dostarczenia historycznej legitymizacji dla bardzo zróżnicowanych celów politycznych. Dla potrzeb niniejszego artykułu ważna jest tylko konstatacja, że kształt współczesności ma zasadniczy wpływ na to, w jaki sposób pisze się o przeszłości. Wzajemne relacje między współczesnością a przeszłością są bardzo złożone, wobec czego od razu należy podkreślić, że na użytek niniejszego krótkiego przeglądu problematyki od okresu Oświecenia po czasy współczesne wybrałem tylko kilka aspektów „pośmiertnego” ideologicznego życia Zakonu<sup>8</sup>.

ZfG 6, 1958, s. 1193-1199; F.-H. Gentzen, E. Wolfgramm, „*Ostforscher*“ – „*Ostforschung*“, w: Taschenbuch Geschichte, Berlin Wschodni 1960, t. VIII. Względem ostatnio bardziej „zróżnicowanego” podejścia do dziedzictwa pruskiego w NRD zob. wstęp H. Bartela oraz artykuł W. Küttlera w książce wydanej pod red. P. Bachmanna i I. Knotha, *Preussen – Legende und Wirklichkeit*, Berlin Wschodni 1985, wyd. 3, s. 5-9 oraz 37-47.

<sup>6</sup> S. Ekdahl, *Die Schlacht bei Tannenberg 1410. Quellenkritische Untersuchungen*, Berlin West 1982, s. 29 n.

<sup>7</sup> G. Rhode, *Das Bild des Deutschen im polnischen Roman des 19. und beginnenden 20. Jahrhunderts und das polnische Nationalgefühl*, „*Ostdeutsche Wissenschaft*“ 8, 1961, s. 363-365. Odnośnie do *Krzyżaków* Sienkiewicza por. też R.-D. Kluge, *Darstellung und Bewertung des Deutschen Ordens in der deutschen und polnischen Literatur*, „*Zeitschrift für Ostforschung*“ 18, 1969, s. 45-47.

<sup>8</sup> Względem współczesnych poglądów w Polsce i w Niemczech zob. G. Labuda, *Geschichte der deutschen Ostkolonisation in den neueren westdeutschen Forschungen*, „*Polish Western Affairs*“ 2, 1961, s. 260-283; tenże, *A Historiographic Analysis of the German „Drang nach Osten”*, „*Polish Western Affairs*“ 5, 1964, s. 221-265; W. Wippermann, *Der Ordensstaat als Ideologie*, Berlin West 1979; tenże, *Die Ostsiedlung in der deutschen Historiographie und Publizistik. Probleme, Methoden und Grundlinien der Entwicklung bis zum Ersten Weltkrieg*, w: *Germania Slavica*, red. W.H. Fritze, Berlin West 1980, s. 47-71; H. Boockmann, *Die mittelalterliche deutsche Ostsiedlung. Zum Stand ihrer Erforschung und zu ihrem Platz im allgemeinen Geschichtsbewusstsein*, w: *Geschichte und Gegenwart*. Festschrift für Karl Dietrich Erdmann, red. H. Boockmann, K. Jürgensen i G. Stoltenbert, Neumünster 1980, s. 131-147.



\*

Mimo że już dziejopisarstwo średniowieczne interesowało się Zakonem Krzyżackim, wydaje się, iż niniejszy przegląd można rozpocząć filozofującymi historykami końca XVIII w. W przeciwieństwie do nieomal całej późniejszej literatury niemieckiej, historycy oświeceniowi mieli właściwie jednoznacznie negatywny obraz Krzyżaków. By nie pozostać gołosłownym, Johann Gottfried Herder (1744-1803) uważał, że wyprawy krzyżowe w ogóle, a zakony rycerskie w szczególności stanowiły zjawiska, bez których cywilizacja europejska mogła by się śmiało obejść. Zakony rycerskie otrzymywały szczodre darowizny po to, aby móc prowadzić swoją działalność w Palestynie. W wyniku upadku łańcińskich państw w Palestynie utraciły one *de facto* cel istnienia. Co do Zakonu Krzyżackiego, to wszystkie ewentualne pozytywne aspekty jego przeniesienia do Prus, daleko przeważała przymusowa chrystianizacja autochtonicznych Prusów, wiążąca się z ich akulturacją i ich podziałem pomiędzy niemieckich feudałów niczym stada zbłąkanych owiec<sup>9</sup>. Słowianie, którzy chcieli w pokoju uprawiać handel i rolnictwo, mieli to nieszczęście, że zajmowali bogate ziemie, na które z zazdrością zerkali Niemcy, Duńczycy i nomadowie ze Wschodu. Ich traktowanie przez Niemców można porównywać z ciemieniem Peruwiańczyków przez Hiszpanów w Ameryce Łacińskiej<sup>10</sup>.

Nie należy uogólniać opinii Herdera, przypisując je poglądom Oświecenia z jego antyklerykalizmem czy racjonalistyczną pogardą dla wieków średnich. Stosunek Herdera do francuskiej myśli oświeceniowej był skomplikowany. Pozostawał bardzo krytyczny wobec rozebranej na części, skategoryzowanej wiedzy francuskich filozofów. Jego niechęć do wypraw krzyżowych i zakonów religijnych brała się raczej z ogromnej odrazy do wszystkich społeczeństw, które uprawiają politykę podboju i niszczą inne wspólnoty, a także z niemal dziecięcej wrażliwości i fascynacji ludami odmiennymi od narodów mu współczesnych<sup>11</sup>.

Choć mogło to przybrać u Herdera postać nadmiernej wrogości ku własnemu historycznemu środowisku, przyniosło niezwykłą sympatię dla każdego przejawu ludzkiej różnorodności. Czirokez, Huswana czy Mongoł, pisał Herder, stanowią tak samo ważną literę w wielkim słowie naszej rodziny, jak najbardziej wykształcony Anglik i Francuz<sup>12</sup>. Każdy etap rozwoju historycznego jest na swój sposób cenny, jak cenny jest każdy okres wiekowy rozwoju jednostkowego. Każda kultura i każda epoka jest bowiem wartością samą dla siebie i zmierza – używając własnych reguł – do własnych celów. Zakon Krzyżacki przybył z zewnątrz, uniformizując doszczętnie i przy

---

<sup>9</sup> J.G. von Herder, *Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit* (= *Herders Sämtliche Werke*, red. B. Suphan, t. 14), Berlin 1909, s. 269 n. odnośnie do Finów, Łotyszy i Prusów oraz s. 472 n. względem zakonów rycerskich.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 278 n., gdzie znajduje się słynny rozdział Herdera na temat Słowian.

<sup>11</sup> I. Berlin, *Vico and Herder: Two Studies in the History of Ideas*, London 1980, s. 155.

<sup>12</sup> K. Stavenhagen, *Herders Geschichtsphilosophie und seine Geschichtsprophetie*, „Zeitschrift für Ostforschung“ 1, 1952, s. 19 n.

użyciu siły to, co niegdyś było różnorodne i gdzie, przynajmniej potencjalnie, mogła zapanować wolność<sup>13</sup>.

Kosmopolitycznemu spojrzeniu Herdera na dzieje i jego relatywistycznemu rozumieniu postępu nie było przeznaczone długie trwanie. Na początku XIX w. obraz Zakońcu zmienił się z negatywnego na pozytywny, o czym zdecydowało kilka przyczyn, wśród nich zmieniające się postrzeganie Polski, sprowadzenie myśli herderowskiej do zainteresowania narodami, podobnie jak narastające przekonanie o wyjątkowej misji narodu niemieckiego, wreszcie dyfuzja romantycznego i – paradoksalnie – mniej anachronicznego rozumienia średniowiecza.

Po pierwsze, w XVIII w. wcześniejszy obraz Polski jako kraju tolerancji religijnej, gdzie znajdowali azyl niemieccy protestanci z Czech i ze Śląska<sup>14</sup>, kraju republikańskiej wolności, którego powołaniem była obrona Europy przed azjatyckimi barbarzyńcami, zastąpiony został nowym wizerunkiem. Teraz do najważniejszych elementów składających się na charakterystykę Polski urosły: fanatyczne duchowieństwo, chaos – *Polonia confusione regitur* oraz nazbyt liczne możnowładztwo, którego finezyjni przedstawiciele rozkoszowali się używaniem knuta bardziej niż innymi arystokratycznymi zajęciami. Fryderyk Wielki, wyrażający się zawsze z pogardą o tym „zbiorowisku głupców o nazwiskach kończących się na –ski”, ukuł klasyczną pruską opinię o Polsce i Polakach. W 1746 r. pisał:

„Królestwo to jest w stanie permanentnej anarchii. Sprzeczne interesy dzielą wszystkie rodziny magnackie. Przedkładają one własne korzyści ponad dobro publiczne, a jednoczą je tylko okrutne sposoby ucisku chłopów pańszczyźnianych, których traktują jak bydło. Polacy są próżni i wyniośli, kiedy sprzyja im fortuna, służalczy kiedy ponoszą klęski, zdolni do największych podłości, kiedy pieniądze płyną..., lecz dostawszy je, wyrzucają je przez okno. Są frywolni, nie potrafią ocenić sytuacji, nie mają ustalonych przekonań.... W tym królestwie rozum stał się wasalem kobiet, które intrygują i decydują o wszystkim, podczas gdy ich mężowie modlą się do flaszki”<sup>15</sup>.

To, co można by nazwać oficjalnym stanowiskiem względem średniowiecznej kolonizacji wschodniej, będącej z punktu widzenia polityki pruskiej wobec podzielonej na zabory Polski przedmiotem nie tylko akademickiego zainteresowania, widać dobrze w pracy Johanna Friedricha Reitemeiera. Przeniesienie „nadwyżki ludności” na wschód porównywano z europejską migracją do Ameryki Północnej. Aczkolwiek rodzimi Wendowie i Prusowie zostali wyrzuceni ze swoich wsi i przymusowo ich germanizowano, koniec końców zasymilowali się w ramach wyższej kultury przyniesionej przez zwycięzców. „Przekształcenie Wendów przez naród niemiecki, zniszczenie ich religii oraz azjatyckich zwyczajów przez chrześcijaństwo, zagospodarowanie przez Niemców dzikich przestrzeni i postępy cywilizacji na tych terytoriach”

<sup>13</sup> I. Berlin, *Vico...*, s. 177.

<sup>14</sup> M. Broszat, *Zweihundert Jahre deutsche Polenpolitik*, Frankfurt 1978, wyd. 2, s. 38.

<sup>15</sup> W. H. Hagen, *German, Poles and Jews: The Nationality Conflict in the Prussian East 1772-1914*, Chicago 1980, s. 36 n.



stanowiły średniowieczny wkład do rozwoju „europejskiego mocarstwa pod rządami Hohenzollernów”<sup>16</sup>.

Sprzeczność pomiędzy oświeceniową sympatią dla autochtonów a przekonaniem co do wartości misji cywilizacyjnej Zakonu Krzyżackiego jest widoczna w pracy Johannesa Voigta (1786-1863). Był on synem wiejskiego cyrulika z Turyngii, studiował teologię i historię w Jenie. W 1817 r. został powołany na uniwersytet królewiecki i zarazem na dyrektora tamtejszego Tajnego Archiwum. Zwyczajowo zaczynał pracę o 5 rano, co pozwoliło mu na opublikowanie całej serii prac na temat Zakonu. Mają one zarówno zalety, jak i wady prac powstałych w wyniku codziennego obcowania ze źródłami archiwalnymi. W przedmowie do drugiego tomu swojej monumentalnej *Geschichte Preussens* (Historii Prus), Voigt tłumaczył, że „próbował wyjaśnić fenomen Zakonu Krzyżackiego, odkąd wkroczył do Prus z krzyżem i mieczem, zgodnie z duchem swoich czasów”<sup>17</sup>. Znaczyło to, że Voigt aczkolwiek nie był pozbawiony herderowskiej sympatii dla wymarłych Prusów, konsekwentnie identyfikował się ze zwycięzcami, co go różniło od Herdera. Byłoby anachronizmem, jak argumentował, potępiać traktowanie autochtonów przez Krzyżaków na gruncie etycznym, ponieważ w oczach średniowiecznego Kościoła stanowili oni „czarną plamę”, której ostatnie ślady powinno się możliwie najszybciej zlikwidować<sup>18</sup>. Mimo zatem, że uznawał stratę wynikającą z utraty tożsamości przez Prusów, przekonywał, że w sumie lepiej się stało, iż dostali się pod władzę szerzących cywilizację Niemców niż pod rosyjski albo litewski miecz, który – z natury rzeczy – pozbawiłby pruskich autochtonów niekwestionowanych korzyści „niemieckiego ducha”, „niemieckiego prawa” i „niemieckiego życia miejskiego”<sup>19</sup>.

Politycznym następstwem przekonania o wyższości niemieckiej kultury stało się odrzucenie polskich żądań względem odrodzenia państwowości. Podczas debaty polskiej w Parlamencie Frankfurckim w lipcu 1848 r. niemieccy liberałowie użyli wielu argumentów celem odparcia polskich roszczeń: strach przed polskim przymierzem z reakcyjną Rosją, polski brak tolerancji wobec mniejszości narodowych i religijnych, wreszcie bazującą na rozwoju historycznym przewagę Niemców nad Słowianami. Wilhelm Jordan, przedstawiciel lewicowego skrzydła liberałów, przekonywał, że „przewaga niemieckiej rasy nad większością plemion słowiańskich, może tylko z wyjątkiem Rosjan, jest faktem ...a wobec historii i natury postulaty sprawiedliwo-

<sup>16</sup> J.F. Reitemeier, *Geschichte der Preußischen Staaten vor und nach ihrer Vereinigung in eine Monarchie*, Frankfurt/O 1801, t. I, s. X.

<sup>17</sup> J. Voigt, *Geschichte Preußens von den ältesten Zeiten bis zum Untergang der Herrschaft des Deutschen Ordens*, Königsberg 1827-1819, t. 2, s. VII. Odnośnie do biografii Voigta por. K. Lohmeyer, *Allgemeine Deutsche Biographie*, Leipzig 1896, t. 40, s. 206-210; E. Maschke, w: *Altpreussische Biographie*, red. K. Forstreuter i F. Gause, Marburg 1965, t. 2, s. 760 n.; M. Lehnerdt, *Aus Johannes Voigts ersten Königsberger Jahren*, „Schriften der Königlichen Deutschen Gesellschaft zu Königsberg“, z. 2, Königsberg 1929. Co do rozwoju naukowego Voigta zob. H. Boockmann, *Johannes Voigt und Johann Nikolaus Becker*, „Preussenland“ 4, 1966, s. 9 nn.

<sup>18</sup> J. Voigt, *Geschichte Preussens*, t. 5, s. 394 n.

<sup>19</sup> J. Voigt, *Geschichte Preussens*, t. 2, s. IX i 242 n.

ści politycznej są bezskuteczne<sup>20</sup>. Obydwa ludy miały być „śmiertelnymi wrogami” i trudno byłoby zaprzeczyć faktowi, że Niemcy reprezentowali wyższą kulturę. Mając do czynienia z „szarmanckimi tancerzami mazurka”, nie należy zapominać, że Polska była przykładem anarchii i że rozbiory nie były niczym innym niż „pogrzebaniem od dawna rozkładającego się ciała”<sup>21</sup>. Podbój Prus przez Krzyżaków był nie tylko zastugą miecza, lecz także zwycięstwem wyższej kultury, zdobyczą niemieckiego pługa.

Szczególnie pod piórem Heinricha von Treitschkego (1834-1896), który w sierpniu 1862 r. wydał znany esej pt. *Das deutsche Ordensland Preussen*, szowinizm przybrał rozmiary wręcz karykaturalne. Chcąc zrozumieć, dlaczego wspomniany esej był tak ważny, trzeba przyjrzeć się nieco późniejszej karierze historyka, który naonczas miał dwadzieścia osiem lat. Mimo wielu osobistych nieszczęść, jakie towarzyszyły mu przez całe życie, w tym głuchoty, śmierci jedenastoletniego syna w 1881 r. i pogłębiającej się choroby psychicznej żony, Treitschke cieszył się powszechną estymą. Był profesorem wielu uniwersytetów: w Lipsku, Fryburgu, Kilonii, Heidelbergu i Berlinie, gdzie otrzymał katedrę w 1873 r. Był też współwydawcą wpływowego czasopisma „*Preussische Jahrbücher*”, a w ostatnich latach życia został przyjęty na członka Pruskiej Akademii Nauk oraz objął stanowisko redaktora czasopisma „*Historische Zeitschrift*”<sup>22</sup>. Jednakże wszystkie te błyskotliwe nagrody nie wywołały w nim poczucia zwiększonej odpowiedzialności naukowej. Trzy spośród swoich akademickich stanowisk zawdzięczał interwencji już to rządu pruskiego, już to władz regionalnych wobec odmiennych życzeń odnośnych wydziałów<sup>23</sup>. Publikowane przezeń prace nierzadko atakowano na gruncie naukowym, a jego wykłady potępiano za retorykę antysemitką<sup>24</sup>. Niemniej lekceważenie, jakim go darzyli nawet tak wybitni strażnicy „dziedzictwa Lessinga” jak Theodor Mommsen, nie zahamowało jego kariery publicznej. Sam Bismarck zabiegał o Treitschkego i w czasie proszonych obiadów plótł mu do ucha niestworzone historie. Pośród tych, którzy w dosłownym sensie bili się o przywilej uczęszczania na gromadzące tłumy wykłady „głuchego pruskiego Demostenesa”, byli między innymi młody oficer marynarki wojennej Tirpitz oraz późniejszy przywódca ruchu wszechniemieckiego Heinrich Class<sup>25</sup>. Jednostajny głośny głos Treitschkego i ły, jakie towarzyszyły każdemu ko-

<sup>20</sup> L.B. Namier, *1848: The Revolution of the Intellectuals*, Oxford 1944, s. 88. Por. interesujące stadium porównawcze niemieckiego i polskiego nacjonalizmu w połowie XIX w. – M.G. Müller, *Deutsche und polnische Nation im Vormärz*, w: *Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands* 30, 1981, s. 73 nn. Wcześniejszy wybuch tzw. Polenfreundschaft omawia E. Kalb, *Polenbild und Polenfreundschaft der deutschen Frühliberalen*, *Saeculum* 26, 1975, s. 111 nn.

<sup>21</sup> *Stenographischer Bericht über die Verhandlungen der deutschen constituierenden Nationalversammlung zu Frankfurt am Main*, wyd. F. Wigand, t. 2, Frankfurt 1848, s. 1149 n.

<sup>22</sup> A. Dorpalen, *Heinrich von Treitschke*, New Haven 1957, s. 285.

<sup>23</sup> Tamże, s. 121, 130, 192, a także A. Dorpalen, *Heinrich von Treitschke*, w: *Historians in Politics*, red. W. Laqueur i G.L. Mosse, London 1974, s. 24 n.

<sup>24</sup> P.G. Pulzer, *The Rise of Political Anti-Semitism in Germany and Austria*, New York 1964, s. 247-250.

<sup>25</sup> Odnośnie do publiczności Treitschkego zob. J. Steinberg, *The Kaiser's Navy and German Society*, w: „*Past & Present*” 28, 1964, s. 108; P. Winzen, *Treitschke's Influence on the Rise of Imperialist and*



lejnemu uniesieniu (miał on bowiem chory kanalik łzowy), najwidoczniej oczarowały publiczność.

Historię powstania eseju z 1862 r. można zrekonstruować na podstawie korespondencji Treitschkego. W styczniu 1856 r., kiedy wciąż jeszcze wahał się pomiędzy wyborem drogi życia uczonego lub poety, Treitschke pisał do swego przyjaciela Wilhelma Nokka, że znalazł „wspaniały dramatyczny materiał”, i że kiedy opanuje mało mu wciąż znaną historyczną scenerię wydarzeń, zabierze się do pracy nad sztuką<sup>26</sup>. W lipcu Treitschke naszkicował temat historycznej tragedii. Bazująca ściśle na *Geschichte Preussens* Voigta, którą *notabene* Treitschke lekceważył „jako suchą kompilację faktów”, jego sztuka dramatyczna dotyczyła losu Heinricha von Plauen, który uratował Malbork przed Polakami po bitwie pod Grunwaldem został pozbawiony przez konspiratorów funkcji wielkiego mistrza. Intencją spiskowców było zarówno udaremnienie planów reformy Zakonu, jak i rewanzu wojennego na Polsce. Rozmyślając na wygnaniu o swojej doli, von Plauen zdecydował się zdradzić Zakon na rzecz Polaków, aby w ten sposób uderzyć w „niegodziwców”, którzy doprowadzili do jego upadku. Jednym słowem, sztuka miała mówić o „triumfie codzienności i pospolitości nad olśniewającą energią”<sup>27</sup>.

Listy Treitschkego ujawniają trudności, które narastały pomiędzy zarysowaniem koncepcji tragedii o von Plauenie a jej urzeczywistnieniem. Znał ten okres historyczny stosunkowo słabo. Brakowało mu materiałów do pogłębienia opisów. Atmosfera polityki mocarstwowej w quasi-monastycznym państwie krzyżackim zdawała mu się „przeszywająco zimna”<sup>28</sup>. W kwietniu 1857 r. Treitschke z żalem skonstatował, że aczkolwiek rozmyśla o akcji od roku, „w poezji samo natchnienie nie wystarcza”. Trudny w obróbce materiał, strach przed oskarżeniami o dyletantyzm, równoczesna praca nad rozprawą habilitacyjną i wreszcie zmysł dramatyczny Treitschkego, który czerpał więcej z prac naukowych o estetyce niż z rzeczywistego zaangażowania się w teatr, wszystko to przyczyniło się do zamknięcia przezeń tej szczególnej drogi kariery<sup>29</sup>. Z poczuciem porażki Treitschke powrócił do tematu w 1862 r., tym razem w formie eseistycznej. Jego listy pokazują problemy, z jakimi spotkał się w toku swej pracy. Poruszając się w kręgach akademickich Lipska, nie mógł się nadziwić, że „poza nim nikt inny nie słyszał dotychczas o Malborku”. Ażeby swoje opiewanie średniowiecznych Prus uczynić bardziej przekonującym, zaczął rozmyślnie podkreślać swe saskie pocho-

*Anti-British Nationalism in Germany*, w: *Nationalist and Racialist Movements in Britain and Germany before 1914*, red. P. Kennedy i A. Nicholls, Oxford 1981, s. 155 n., 161-163. Chciałbym podziękować prof. P. Pulzerowi za zwrócenie mi uwagi na tę pracę zbiorową. Poglądy H. Classa na Krzyżaków zob. w jego *Deutsche Geschichte von Einhart*, Leipzig 1919, wyd. 8, s. 89-91.

<sup>26</sup> H. von Treitschke, *Briefe*, wyd. Max Cornicelius, Leipzig 1913-1919, wyd. 2, t. 1, nr 141, 330.

<sup>27</sup> Tamże, nr 155, 370, 371.

<sup>28</sup> Tamże, nr 157, 376 oraz nr 164, 392-393.

<sup>29</sup> Tamże, nr 175, 414 oraz t. II, nr 242, 62 na temat zniszczenia rękopisu. Dobre omówienie projektowanej sztuki daje W. Bussmann, *Treitschke. Sein Welt- und Geschichtsbild*, w: *Göttinger Bausteine zur Geschichtswissenschaft*, red. H. Goetting, H. Grebing et al., Göttingen 1981, wyd. 2, t. 3-4, s. 85-91.

dzenie<sup>30</sup>. Ponownie czynił uwagi o trudnościach związanych z tematem. Tylko kilka postaci spośród bezbarwnego tłumu zdawało mu się wyrazistych, ale Zakon jako taki miał charakter. Treitschke szczególnie uwypuklał „agresywność i dumę, bezlitosną surowość”<sup>31</sup>.

Celem eseju była historyczna legitymizacja parweniuszowskiej państwowości pruskiej oraz wzbudzenie „silnego poczucia bezpieczeństwa w naszych sercach” poprzez uzmysłowienie, „że dzieło, które gwałtownie osiągnęło dojrzałość, miało przygotowany grunt rozwojowy przez wiele wieków żmudnego znoju”. Esej miał i drugi, równie pragmatyczny cel, mianowicie :

„dać południowoniemieckiemu chłopu pojęcie o największym, najbardziej brzemiennym w skutki czynie późniejszego średniowiecza, o porywającym wylewie niemieckiego ducha ku północy i wschodowi, o wzniosłym dziele naszego narodu jako pogromców, nauczycieli i surowych edukatorów naszych sąsiadów”<sup>32</sup>.

W rezultacie wyszedł spod pióra Treitschkego groteskowy artykuł–maska, przyprowiony aroganckim patriotyzmem i złowieszczą brzmiącym społeczno-darwinistycznym determinizmem biologicznym. Nawet najmniejsze trudności w poszukiwaniu kontynuant pomiędzy Zakonem Krzyżackim a monarchią Hohenzollernów były zbywane poprzez manifestację wyższości ducha nad świadectwami. Na przykład, kompletną obojętność Fryderyka Wielkiego na sprawy Zakonu, jako że przez cały okres jego panowania zamek malborski pozostawał rozpadającą się ruiną, autor wyjaśnił stwierdzeniem, „jak niewiele było zrozumienia w czasach Oświecenia dla romantycznej wielkości krzyżackich Prus”<sup>33</sup>. Chcąc przekonać czytelnika co do założonej przezeń kontynuacji, Treitschke preferował wypowiedzi o „najszybszej naturze Prusaków” albo – bardziej mistycznie – o „magii” zbroczonej krwią ziemi. Były to metafory powszechne u publicystów związanych z ruchem wszechniemieckim i *Hakata*<sup>34</sup>. Prusy stanowiły „wał” względnie „falochron” „we wzburzonym morzu narodów Wschodu”<sup>35</sup>. Słowianie byli „śmiertelnym zagrożeniem” dla Niemców<sup>36</sup>. Jednakże nie ma takiego zagrożenia, jakiego nie rozbroiłaby kpina. Słowo „anarchia” lub jego synonimy urosły do rangi nałogowych pomrukiwań, kiedy tylko Treitschke wymieniał Polaków albo Słowian: „polska anarchia”, „bezpamiętna anarchia Polaków”<sup>37</sup>, „polska anarchia arystokratyczna”<sup>38</sup>, „anarchiczne grubiaństwo

<sup>30</sup> H. von Treitschke, *Briefe*, t. II, nr 342, 222.

<sup>31</sup> Tamże, nr 347, 230.

<sup>32</sup> H. von Treitschke, *Das deutsche Ordensland Preussen*, „Preussische Jahrbücher” 10, 1862, s. 95.

<sup>33</sup> Tamże, s. 150.

<sup>34</sup> Ciekawe uwagi dotyczące aspektów psychopatologicznych zawartych w podobnych wyobrażeniach por. R. Chickering, *We Men Who Feel Most German: A Cultural Study of the Pan-German League 1886-1914*, London 1984, głównie s. 82 nn. oraz 122-130.

<sup>35</sup> H. von Treitschke, *Das deutsche Ordensland...*, s. 104, 107.

<sup>36</sup> Tamże, s. 132.

<sup>37</sup> Tamże, s. 147, 149.

<sup>38</sup> Tamże, s. 148.



Słowian<sup>39</sup>, „zamiast polska wolność, czytaj despotyczne rządy szlachty”<sup>40</sup>, wreszcie „żenująca polityczna nieudolność Polaków”<sup>41</sup>. Polacy są „nieskończenie frywolni”<sup>42</sup>, są wprawnymi i przesadnie szarmanckimi uwodzicielami kobiet<sup>43</sup> lub najzwyczajniej „kłamcami”<sup>44</sup>. Sama natura pcha Słowian i Niemców do konfliktu<sup>45</sup>. Słowiańskie rządy nad Niemcami są zjawiskiem „anormalnym”<sup>46</sup>. Niemcy są „wychowawcami”<sup>47</sup>, „nauczycielami” i „srogimi edukatorami”, którzy przenoszą dary wyższej cywilizacji do prymitywnych sąsiadów<sup>48</sup>. Po „naszej stronie” rodzą się od czasu do czasu ludzie o „twardych sercach”<sup>49</sup> względnie „okrutni i nieprzyjemni”, ale dysponujący „dostatecznie wytrzymałą wolą”<sup>50</sup>, aby zatrzymać ten dryfujący prąd i powódź nieładu. W jednej ze swoich licznych uwag dotyczących traktowania podbitej ludności Treitschke zauważył ze spokojem, że „w nieszczęsnym zderzeniu śmiertelnie nienawidzących się ras, krwawe okrucieństwo błyskawicznej wojny wyniszczającej jest bardziej ludzkie i mniej oburzające niż ów fałszywy bezwład, który utrzymuje ludność podbitą w stanie zwierzęcości”<sup>51</sup>. Tym samym to, co historycy oświeceniowi traktowali za nieuzasadniony niczym błąd, stało się aksjomatem i leżało, rzecz można, w naturze rzeczy.

Nie można powiedzieć, że historycy niemieccy nie potrafili dać poważnych opracowań alternatywnych wobec poglądów Treitschkego, by wspomnieć choćby o lokalnych historykach Prus, wśród nich o Maksie Toeppenie (1822-1893), który będąc dyrektorem szkoły w Elblągu prowadził znamenite badania naukowe. Niemniej wśród pruskich elit politycznych, ordynarny i napisany lekkim piórem artykuł Treitschkego miał większe wzięcie. Kanclerz Bernhard von Bülow, odpowiedzialny za wzmocnienie pozycji niemieckiego ziemiaństwa w Wielkopolsce i za wprowadzenie wielu wyłączeniowych ustaw wyjątkowych, których zadaniem miało być osłabienie „słowiańskiej powodzi”, czyli – innymi słowy – polskich obywateli państwa pruskiego, pisał, że egzemplarz „znakomitego studium [Treitschkego] na temat Zakonu leży od kilku lat na moim biurku”<sup>52</sup>. Jego mistrz, cesarz Wilhelm II, również zapalił się do szukania związków pomiędzy sobą samym a tamtym mocno teraz upolitycznionym rozdziałem niemieckiej historii. W pełni świadomy wartości „historii narodowej” jako środka „do walki ze szerzeniem się idei socjalistycznych i komunistycznych”

<sup>39</sup> Tamże, s. 115.

<sup>40</sup> Tamże, s. 141.

<sup>41</sup> Tamże, s. 147.

<sup>42</sup> Tamże, s. 112.

<sup>43</sup> Tamże, s. 114 n.

<sup>44</sup> Tamże, s. 104n.

<sup>45</sup> Tamże, s. 119.

<sup>46</sup> Tamże, s. 147.

<sup>47</sup> Tamże, s. 110.

<sup>48</sup> Tamże, s. 95, 151.

<sup>49</sup> Tamże, s. 118.

<sup>50</sup> Tamże, s. 135 n.

<sup>51</sup> Tamże, s. 110.

<sup>52</sup> B. von Bülow, *Denkwürdigkeiten*, Berlin 1930, t. I, s. 565.

[sic!] wśród młodzieży, Wilhelm wziął udział w 1902 r. w bombastycznym kostiumowym festynie z okazji odrestaurowania zamku malborskiego<sup>53</sup>. W trakcie uroczystości wystosował telegraf do swego krewniaka, króla Anglii, w którym przypomniał mu, że królewski „przodek” Henryk IV, jako hrabia Derby, „walczył ramię w ramię z rycerzami zakonnymi” w ostatnich latach XIV w. We wschodniej części Europy różnie reagowano na tę imprezę. Pewna gazeta robotnicza w Pradze opublikowała coś w rodzaju listu gończego, w którym informowała, że poszukuje się zbiegłego pacjenta zakładu psychiatrycznego, niejakiego Wilhelma Kaisera, widzianego ostatnio podczas wygłaszania obłądnych przemówień w Malborku. W Polsce z kolei rozdawano wśród publiczności zgromadzonej z okazji ceremonii dziękczynnej upamiętniającej polskie zwycięstwo 1410 r. egzemplarze na wskroś antyniemieckiej powieści Sienkiewicza *Krzyżacy*<sup>54</sup>.

Niemieckie dowództwo naczelne również nie było wolne od tego typu myślenia. Jeszcze przed 1914 r. kilka pułków otrzymało nowe nazwy, jak na przykład 71 Pułk Artylerii Polowej „Wielki Dowódca”. Podczas wojny nie przepuszczono okazji, aby przedstawić zwycięstwo pod Tannenbergiem [niem. nazwa Grunwaldu – JMP] jako rewanż za porażkę pod Grunwaldem w 1410 r.<sup>55</sup> W końcu sierpnia 1914 r. „w pobliżu miejscowości Ortelsburg-Gilgenburg” miała miejsce znana bitwa, którą natychmiast przemianowano na Tannenberg. Roszczący sobie pretensje do tego pomysłu generał Luddendorf zanotował później:

„Zgodnie z moją sugestią bitwę nazwano bitwą pod Grunwaldem celem upamiętnienia innej bitwy, w której Krzyżacy ulegli zjednoczonym zastępom litewsko-polskim. Czy Niemcy pozwolą teraz, jak wtedy, aby Litwini i zwłaszcza Polacy czerpali korzyści z naszej niemocy i nas pokonali? Czy wieki pradawnej kultury niemieckiej mają zostać stracone?”<sup>56</sup>

Mimo że to stwierdzenie trudno uznać za skromne, oddaje ono trafnie i lakonicznie poglądy wielu niemieckich historyków, jako że zakładali oni zarówno nieuchronność konfliktu niemiecko-słowiańskiego, jak i naturalność przewagi niemieckiej kultury.

\*

W okresie Republiki Weimarskiej Zakon Krzyżacki urastał coraz bardziej do rangi symbolu historycznego dla nacjonalistycznych nawoływań o nowy porządek na Wschodzie. Ton wielu „profesjonalnych” prac był podobny i nie zmniejszał napięcia. Większość najaktywniejszych badaczy Zakonu wzięła udział w wydanej w 1931 r. pra-

<sup>53</sup> Co do współczesnych wydarzeniom fotografii i opisów wizyty cesarza zob. H. Boockmann, *Die Marienburg im 19. Jahrhundert*, Frankfurt 1982, s. 167 nn. i zdjęcie na wkładce nr 54. Odnośnie do poglądów cesarza na nauczanie historii por. W. C. Langsam, *Nationalism and History in the Prussian Elementary Schools under Wilhelm II*, w: *Nationalism and Internationalism: Essays Inscribed to Carlton Hayes*, red. E. M. Earle, New York 1950, s. 241 nn.

<sup>54</sup> H. Boockmann, *Preussen, der deutsche Ritterorden und die Wiederherstellung der Marienburg*, w: *Acht Jahrhunderte Deutscher Orden in Einzeldarstellungen* (=Quellen und Studien zur Geschichte des Deutschen Ordens, t. I), red. P. Klemens Wieser, Bonn 1967, s. 556-558.

<sup>55</sup> S. Ekdahl, *Die Schlacht...*, s. 20.

<sup>56</sup> General Ludendorff. *My War Memoirs 1914-1918*, London bd., t. I, s. 57.



cy zbiorowej pt. *Deutsche Staatenbildung und deutsche Kultur im Preußenlande* [Kształtowanie niemieckiej państwowości i niemieckiej kultury w Prusach]. Jeden z najciekawszych artykułów, będący przeglądem źródeł i literatury historycznej, wyszedł spod pióra Ericha Maschkego, którego przedwojenne i powojenne prace uchodzą za przykład rzetelnej krytyki źródłowej. Lecz w tym wypadku Maschke poczuł się uwolniony spod władzy nudnych przypisów. Niespodziewanie pochwalił esej Treitschkego. Autorowi udało się – jego zdaniem – spoić zmysł „męskiej, propanstwowej woli” z literackim, dramatycznym stylem, co w rezultacie przyniosło „prawdziwy rodzynek pisarstwa historycznego, nadal zupełnie niedościgniony mimo upływu dwóch generacji”<sup>57</sup>. Nowożytny metody krytyki źródłowej spowodowały wprawdzie powstrzymanie szalonych lotów historyków epoki Oświecenia i Romantyzmu, jednak – konstatował Maschke – nadeszły nowe czasy, w których pod naciskiem narodowej konieczności „ze źródeł wykuwa się broń” dla „walki o egzystencję”<sup>58</sup>.

Postępowanie zawodowych historyków inni, mniej utalentowani, odbierali jako zachętę do całkowitego obchodzenia źródeł. Käthe Schirmacher (1865-1930), która zdobyła sławę jako założycielka Zjednoczenia Stowarzyszeń Postępowych Kobiet (*Verband fortschrittlicher Frauenvereine*), autorka rozpraw feministycznych i członkini *Hakaty* jeszcze przed I wojną światową, jeden z rozdziałów swojej książki pt. *Unsere Ostmark* [Nasze Kresy Wschodnie] z 1923 r. poświęciła Zakonowi Krzyżackiemu. Co ciekawe, rozpoczęła go stwierdzeniem, że ponieważ „główne linie” historii Zakonu są dobrze znane, może zrezygnować z przedstawiania szczegółów. Detale te znamy z eseju Treitschkego, który – jak konstatuje – stanowi najbardziej wnikliwą historię Zakonu, jaką kiedykolwiek napisano<sup>59</sup>. Dziejowym zadaniem Zakonu było zahamowanie „bardzo wzburzonej słowiańskiej i semi-słowiańskiej fali powodziowej”. Różne marchie i księstwa na wschodzie Rzeszy stanowiły zatem „niemieckie stowarzyszenia przeciwpowodziowe” względnie „przyczółki na wzburzonych wodach powodzi”<sup>60</sup>. Co się tyczy Zakonu Krzyżackiego, głosił on całkowite poddanie jednostki wyższym celom<sup>61</sup>. Osobiste odkrycie Schirmacher stanowiło to, że Zakon powrócił do Prus, aby kształtować nadludzi. Pozostaje zagadką, jak miało do tego dojść, skoro deklarujący celibat rycerze zakonni przybyli w towarzystwie kobiet-osadniczek, nawet jeśli – stwierdza autorka całkiem poważnie – nie znajdowały one sobie równych pod względem urody i czułości<sup>62</sup>. Książka epatuje nieomal patologiczną polonofobią oraz obrzydliwym zainteresowaniem scenami sadystycznymi.

<sup>57</sup> E. Maschke, *Quellen und Darstellungen in der Geschichtsschreibung des Preußenlandes*, w: *Deutsche Staatenbildung und deutsche Kultur im Preußenlande*, Königsberg 1931, s. 37.

<sup>58</sup> Tamże, s. 39.

<sup>59</sup> K. Schirmacher, *Unsere Ostmark* (=Deutscher Micheal, wach auf! Eine Reihe nationaler Schriften, t. 11), Leipzig 1923, s. 38. Odnośnie do biografii K. Schirmacher zob. *Altpreußische Biographie*, t. 2, s. 611.

<sup>60</sup> K. Schirmacher, *Unsere Ostmark*, s. 49f.

<sup>61</sup> Tamże, s. 47.

<sup>62</sup> Tamże, s. 58

Mit Zakonu odgrywał też pewną rolę w myśleniu przywódców niektórych stowarzyszeń volkistowskich okresu Republiki Weimarskiej. Związek Artamanów został założony w 1923 r. przez Willibalda Hentschela, Brunona Tanzmanna i Wilhelma Kotzde. Funkcjonował jako pewnego rodzaju biuro zatrudnienia, aczkolwiek rzeczywiście bezrobotni byli z niego wykluczeni, aby nie zaniżyć poziomu towarzystwa. Związek starał się dostarczyć taniej i młodej siły roboczej celem zahamowania napływu i wyparcia z rynku pracowników sezonowych z Polski. Praktyka w gospodarstwach miała przygotować członków stowarzyszenia na dzień, kiedy będą mogli wzmocnić osadnictwo chłopskie na wschodzie<sup>63</sup>. Artamanowie, niczym Krzyżacy, opowiadali się za życiem o charakterze zakonnym i spartańskim, włączając w to wyrzeczenie się tytoniu, alkoholu i przypadkowych związków seksualnych, inaczej mówiąc, za życiem kompletnie odmiennym niż to, jakie miano prowadzić w zdegenerowanych i zdominowanych przez Żydów miejskich metropoliach. Na tym jednak podobieństwa ze średniowiecznym modelem się kończyły, ponieważ członkowie związku, urządziwszy się na swoich gospodarstwach, mieli zabrać się do pracy „dla ludu i rasy”, przysparzając im zdrowego wiejskiego potomstwa<sup>64</sup>. W 1928 r. Wilhelm Kotzde opublikował historię Zakonu Krzyżackiego, która rozpoczynała się od ogłoszenia pierwszej wyprawy krzyżowej w 1095 r. Na synodzie w Clermont papieżowi Urbanowi II udało się „rozbudzić zarówno marzenie o innym świecie, jak i zapał do przygody, charakterystyczny dla narodów północy”. Średniowieczni koloniści na wschodzie stanowili „kwiat najzdrowszej krwi i najbardziej aktywnych części narodu, które stworzyły w Prusach fragment nowych Niemiec”<sup>65</sup>. Stał się on „germańskim bastionem przeciw narastającej słowiańskiej powodzi” albo najzwyczajniej „zbrojną chatownią na wschodzie”. Co dotyczy „wyższej kultury”, którą Krzyżacy przynieśli, nie była „już ona tylko chrześcijańska, ale specyficznie niemiecka”. Po bitwie pod Grunwaldem, podczas której „niejeden Niemiec wyzionął ducha pod sztyletem skośnookich Azjatów”, „kraj stanął otworem dla wschodnich hord”. Przymierze pomiędzy Stanami Pruskimi a Polską stanowiło przykład „lekceważenia przez nie obowiązków narodowych”<sup>66</sup>.

\*

Fakt, że Związek Artamanów pociągał później nazistów, jak choćby Heinricha Himmlera i Rudolfa Hoessa, wywołuje trudną kwestię związków pomiędzy mitem Zakonu Krzyżackiego a organizacjami nazistowskimi. Trudność ta wynika stąd, że aczkolwiek przywódcy nazistowscy byli całkowicie świadomi korzyści płynących z podkreślania historycznych ciągłości dawnych i współczesnych celów politycznych (na co dosłownie wskazuje się w *Mein Kampf*), warstwa wydarzeniowa historii – czy to rzeczywista czy wymyślona – pozostaje drugorzędna dla istoty światopoglądu, w ramach którego przeciwnicy długotrwałych zmagania pozostają wciąż ci sami. Naturalnie, jako pragmatyk polityczny Hitler nie mógł nie dostrzec wagi mitu Zakonu dla stworzenia powiązań z konserwatywnymi elitami. W sierpniu 1933 r. przemawiał

<sup>63</sup> M. H. Kater, *Die Artamanen: Völkische Jugend in der Weimarer Republik*, „Historische Zeitschrift” 213, 1971, s. 587 nn.

<sup>64</sup> Tamże, s. 603.

<sup>65</sup> W. Kotzde, *Der Deutsche Orden im Werden und Vergehen*, Jena 1928, s. 5 oraz 34.

<sup>66</sup> Tamże, s. 72-75.



na zlocie dla uczczenia Hindenburga, zorganizowanym na terenie tannenberskiego zespołu pomnikowego w Hohenstein. Z kolei w *Mein Kampf* przywołał Zakon Krzyżacki tytułem podbudowania przekonania, że należy zgłosić roszczenia terytorialne względem Rosji Sowieckiej: „oznacza to, że nowa Rzesza musi ponownie ruszyć w drogę śladem dawnych rycerzy zakonnych, dla zdobycia przez niemiecki miecz gleby dla niemieckiego pługą i chleba powszedniego dla narodu”<sup>67</sup>. Jak Hitler wyobrażał sobie Krzyżaków staje się jasne na podstawie uwag, które poczynił w maju 1942 r. Nie obchodzili się oni z przeciwnikiem „w rękawiczkach”, lecz przychodzili z mieczem i Biblią. Hitlerowscy dowódcy na froncie wschodnim powinni być krzyżowcami światopoglądu narodowosocjalistycznego<sup>68</sup>.

Również zamki krzyżackie służyły jako symboliczne wzory dla narodowosocjalistycznych *Ordensburgen*, które wzniesiono w połowie lat trzydziestych pod patronatem Niemieckiego Frontu Pracy (*Deutsche Arbeitsfront*) Roberta Leya. Mimo że tego powiązania dosłownie wypierali się zarówno sam Ley, jak i architekt Klotz, dla przybyszów z zewnątrz sprawa historycznego modelu była oczywistością<sup>69</sup>. Owe *Ordensburgen* stanowiły instytucje treningowe dla młodych członków *NSDAP* o siedmioletnim doświadczeniu od czasu zakończenia szkoły, którzy ponadto wykazali się przez ten czas „niezachwianym zrozumieniem wspólnoty”. Kursantów dzielono pomiędzy romantycznie położone twierdze w Krössinsee nad jeziorem Krosino koło Złocieńca (wtedy Falkenburga) na Pomorzu, Vogelsang na terenie Eifel i Sonthofen w Allgäu. Zajęcia miały trwać pięć lat i kończyć się sześciomiesięcznym pobytem na *Reichsordenburgu* [Zakonnym Zamku Rzeszy] w Marienburgu (Malborku). Kursanci spędzali czas zdobywając umiejętności wojskowe i sportowe, jak też uczęszczając na pseudoakademickie zajęcia, które obejmowały studia rasowe, prahistorię i historię współczesną. Celem *Ordensburgów* była masowa produkcja przyszłych przywódców, którzy zastąpią pokolenie czerpiące doświadczenie z brutalnych przeżyć. Krytykowano na nich również tradycyjne formy kształcenia akademickiego, które uważano za klasowe i nazbyt wyspecjalizowane<sup>70</sup>.

Rzeczywistość nie odpowiadała tej merytokratycznej szlachetności. *Ordensburgi* stanowiły ucieleśnienie narodowosocjalistycznego narcyzmu. Kolosalna architektura i zasady dotyczące spożycia alkoholu stały w sprzeczności z próbami odtworzenia piwnej kameraderii *Sturmlokalu*, a ascetyzm baraków został zaprojektowany dla podniesienia morale ciekawskich, zatrzymujących się w sąsiednich,

<sup>67</sup> A. Hitler, *Mein Kampf*, tłum. R. Manheim, przedmową opatrzył D.C. Watt, London 1984, s. 128 n.

<sup>68</sup> S. Ehdahl, *Die Schlacht...*, s. 22 i przyp. 23.

<sup>69</sup> *Erlebnis des ewigen Kampfgeistes*, „Westdeutscher Beobachter“ z 24 kwietnia 1936 r. co do Klotza oraz *Die NSDAP züchtet keine Mönche*, „Hakenkreuzbanner“ z 18 lipca 1936 r., gdzie z kolei Ley obstaje przy braku historycznych wzorów. Zagraniczni dziennikarze myśleli inaczej, por. „The Times” z 24 kwietnia 1936 r.: „plan narodowych socjalistów jest zupełnie wyraźnie zainspirowany przez historię Zakonu Krzyżackiego”.

<sup>70</sup> E. Herast, *Finishing Schools for Nazi Leaders*, „Wiener Library Bulletin” 19, 1965, s. 15. Względem *Ordensburgen* jako elementu krytyki wykształcenia wyższego w jego dotychczasowej formie zob. *Studentenführer auf Vogelsang*, „National Zeitung” z 10 marca 1939 r.; *Ausrichtung für Jahrhunderte*, „Westdeutscher Beobachter” z 17 kwietnia 1936 r. oraz *Die Führerauslese der NSDAP*, „National Zeitung” z 3 kwietnia 1937 r.

celowo zbudowanych hotelach<sup>71</sup>. *Ordensburgi* nie osiągnęły zresztą założonych celów. Relacja zatytułowana *Führers of the Future* [Przywódcy przyszłości], przygotowana przez korespondenta gazety „Manchester Guardian” w listopadzie 1937 r. nie sugeruje, ażeby kursanci musieli wkładać wiele pracy w naukę polityki. „O nieba, zawołał korespondent gazety, cóż to za edukacja! ... Ćwiczy się tu tylko tężyznę fizyczną, ale nie sprawność umysłową!” Oprowadzający go przewodnik odpowiedział na to: „nie ufamy słowom i zwrotom, przedkładamy nad nie czyn”<sup>72</sup>. Cele zakładane przez Leya nie spełniły się także z powodu niepowodzenia w integracji zawodowej absolwentów, co wynikało z niechęci przywódców nazi-stowskich do udzielania przyzwolenia swoim wychowankom na ich przejście pod skrzydła jakiegokolwiek konkurencyjnej instytucji. Szczególnie *SS* gwarantowała, że ci, których wytypowano do zajmowania wysokich urzędów i skierowano do specjalnej szkoły esesmanów – *SS-Junkerschule* w Bad Tölz, maczali ręce we krwi podczas praktyki w Dachau. Składając o północy przysięgę wierności Hitlerowi, stanowili oni już część aparatu terroru w takim sensie, w jakim nie byli nim „solidni faceci” Leya<sup>73</sup>.

Mniej bezpośredni charakter miało wykorzystanie mitu Zakonu Krzyżackiego przez Alfreda Rosenberga, ponieważ skrywało krytykę organizacji *NSDAP*. Jego malborska mowa z 27 kwietnia 1934 r. zawierała większość stereotypów dotyczących Zakonu, jakie upowszechniła omówiona już literatura przedmiotu. Zakon miał być bastionem przeciw „siłom napierającym ze wschodu”. Ta idea zrodziła się w umyśle wielkiego mistrza Hermanna von Salza, „pierwszego Führera Zakonu”, który przejął się sprawą „zapewnienia i poszerzenia niemieckiego Lebensraumu”. Upadek Zakonu Rosenberg przypisał jego „zimnemu ascetyzmowi” i zdradzie ze strony wielkiego mistrza Michaela Kuchmeistera, „Erzbergera tamtych czasów”<sup>74</sup>. Wszystko to było jednak tylko pewnego rodzaju konwencjonalną preambułą do zgłoszonej przez Rosenberga propozycji, aby ruch narodowosocjalistyczny porzucił średniowieczne zasady wasalne na rzecz wyższej zasady ucieleśnianej przez zakony rycerskie. Powinien on mianowicie zaadoptować formę faszystowskiego senatu w stylu włoskiego *Gran Consiglio*. Rozumiejąc implikacje, jakie pociąga to za sobą, Rosenberg dodawał, że jedynie Hitler miałby prawo zatwierdzić taki system i tylko on mógłby już to wyznaczyć swego zastępcę, już to mianować następcę<sup>75</sup>.

Zakon Krzyżacki figurował również, i to na prominentnym miejscu, wśród ideologicznych „dóbr” Heinricha Himmlera. W 1936 r. opublikował on broszurę pt. *Die Schutzstaffel als antibolschewistische Kampforganisation* [„Eskadra ochronna“ *NSDAP* jako antybolszewicka organizacja bojowa], na który składają się krótkie

<sup>71</sup> H. Scholtz, *Die NS-Ordensburgen*, „Vierteljahresberichte für Zeitgeschichte“ 15, 1967, s. 273-279.

<sup>72</sup> *Führers of the Future*, „Manchester Guardian” z 17 listopada 1937 r.

<sup>73</sup> H. Scholtz, *Die NS-Ordensburgen*, s. 297 n.

<sup>74</sup> A. Rosenberg, *Gestaltung der Idee. Reden und Aufsätze von 1931-1935*, München 1936, wyd. 2, t. 2, s. 70 nn. Mowa została przedrukowana ponadto pt. *Der deutsche Ordensstaat. Ein neuer Abschnitt in der Entwicklung der nationalsozialistischen Staatsgedanken*, München 1934 oraz w ramach *Die Schulungsbrieife*, München 1934, t. I, 7. Folge, s. 10-16.

<sup>75</sup> W. Wippermann, *Der Ordensstaat als Ideologie.....*, s. 266-269.



historie rewolucji francuskiej, rosyjskiej i niemieckiej, wybrane wydarzenia z historii narodowej oraz uwagi dotyczące moralności esesmanów. Tematyka została podana w zawaolowany sposób przez ustępy dotyczące społeczeństw pierwotnych, świętości myszy polnej i szczura z wiejskiego podwórka, astronomii, najstarszego pługa i wagi znaków runicznych. Na zakończenie kilku następnych rozdziałów poświęconych wybitnym postaciom lub wielkim wydarzeniom niemieckiego średniowiecza, kolekcji wziętej prosto z dziewiętnastowiecznych podręczników szkolnych do historii, Himmler wykorzystał historię Zakonu, aby naświetlić drogę do posłuszeństwa. Wyprawy krzyżowe to – jego zdaniem – wędrówka „niemieckiej krwi na pustynne piaski Bliskiego Wschodu. Zakony rycerskie były szkołą posłuszeństwa, podporządkowania i zwierzchnictwa państwa”. Rycerze zakonni stanowili kwiat arystokratycznej krwi, sprawdzonej na polach bitewnych. Była to *Führerschicht* – warstwa przywódcza przeznaczona do rządzenia narodami, „które nie miały takiej samej wartości jak nasz naród”<sup>76</sup>. Himmler wrócił do sprawy Zakonu w artykule zatytułowanym *Künder ewiger Größe* [„Zwiastuni wiecznej wielkości”], który ukazał się zarówno w czasopiśmie *NSDAP*, jak i *SS*. Został on skonstruowany wokół paradoksu, że „kiedy ludzie milczą, przemawiają kamienie”, lub – inaczej mówiąc – pomniki ucieleśniają społeczeństwa przeszłości. Zamki krzyżackie, „komórka zarodkowa państwa prusko-niemieckiego”, stanowią dowód na wyższość niemieckiej kultury. Himmler zamknął artykuł następującą konkluzją:

„Kamienie nie mówily na próżno... te pola są znowu niemieckie. Pomniki zawsze buduje naród. Narody są dziećmi swojej krwi. Jak krew przemawia, tak naród buduje. Z radością spoglądamy dzisiaj na nasze budowle i jesteśmy dumni z tego, że odegraliśmy rolę w ich wznoszeniu. Przez nie *Führer* przemówi do następnych pokoleń”<sup>77</sup>.

*SS* potrzebowała historycznej legitymacji po to, aby usprawiedliwić gwałtowne sięgnięcie przez nią po władzę, ale i dlatego, że wzory z przeszłości miały zapewne większy potencjał w zakresie budowy konsensusu w ramach organizacji, niż co niektóre bardziej tajemnicze gałęzie pseudonauki, której patronowało przywództwo *SS*. Proponowano posługiwać się takimi wzorami historycznymi, które nie były nazbyt specyficzne, i wydobywać z odpowiedniego historycznego pierwowzoru tylko te wartości, które mogły służyć *SS*<sup>78</sup>. Można więc było podać do naśladowania posłuszeństwo jezuitów, ale już nie centralne zasady chrześcijaństwa, którego moralne imperatywy mogłyby przeszkodzić w działaniu. Dodajmy wszelako na marginesie, że esesman nie mógł się określić jako ateista (ci byli „bezczelni, głupi, mieli poprzewracane w głowach i nie nadawali się dla nas”), ponieważ ateizm niósł ze sobą niezdrowy brak poczucia wspólnoty i równie niezdrowe niedowierzanie w wyższe cele życiowe<sup>79</sup>.

<sup>76</sup> H. Himmler, *Die Schutzstaffel als antibolschewistische Kampforganisation*, München 1940, wyd. 6, s. 17

<sup>77</sup> H. Himmler, *Künder ewiger Größe*, wydane w ramach serii *Die Schulungsbriefe*, Berlin 1941, t. 8, 3-4 Folge, s. 42 n. Fragment ukazał się także jako *Deutsche Burgen im Osten*, „*SS-Leitheft*” 6, 1941, s. 12 nn.

<sup>78</sup> W sposób znakomity pokazuje dyskusję wokół manipulowania przez *SS* wzorami historycznymi. B. Wegner, *Hitlers politische Soldaten: Die Waffen SS 1932-1945*, Padeborn 1982, s. 39 nn. Za odpowiedzialność wskazówkę dziękuję Panu dr. R. Baselowi.

<sup>79</sup> Tamże, s. 53 n. oraz H. Himmler, *Die Schutzstaffel*....., 27 n.

Z podobną ambiwalencją spotykamy się w odniesieniu do sposobu, w jaki SS traktowała Zakon Krzyżacki. Jego organizacyjna skuteczność, arystokratyczny skład, oddanie idei, podporządkowanie jednostek całości, zasada bezwzględnego posłuszeństwa i misja na Wschodzie – wszystko to było godne pochwały. Jednakże inne kluczowe aspekty życia krzyżackiego napawały SS odrazą. Celibat na przykład stanowił „fałszywy wzór dla idei germańskiej, nieszczęsne przeniknięcie nauczania chrześcijaństwa azjatyckiego”, co prowadziło do „wypierania idei klanowej” i „trwonienia krwi”<sup>80</sup>. Co więcej, dla Himmlera średniowiecze, w przeciwieństwie do wcześniejszych epok historycznych, było niejako automatycznie podejrzane z powodu władzy Kościoła Rzymskiego. Zakon Krzyżacki był w tym wypadku tylko jednym z licznych elitarnych stowarzyszeń męskich, niczym japońscy samurajowie, jezuici, partyzanci generała Tito i sowieccy komisarze. Przywoływano je celem dostarczenia historycznych przykładów organizacji świecących pozornym blaskiem, zmierzających jednak do całkowicie ahistorycznych celów. Ważne, aby uświadomić sobie ogromny dystans, jaki nagle przebyto od opinii Treitschkego, nawet na etapie jego największej zaciekłości, i pruskiej *Polenpolitik*, nawet na etapie jej największej bezwzględności. „Nasze zadanie” – pisał Himmler w 1942 r. – „nie polega na germanizacji Wschodu w dawnym sensie, to znaczy poprzez narzucenie języka niemieckiego albo niemieckiego prawa, lecz na zapewnieniu, że na Wschodzie będą mieszkali tylko ludzie czystej niemieckiej krwi”<sup>81</sup>. Rok później Himmler wykladał w Poznaniu wyższym komendantom SS na temat kwalifikacji, jakich potrzebują dla wykonania zadań. Wychwalając pewnego rodzaju „przyzwoitą” bezduszość, stwierdzał:

„Błędem byłoby, gdybyśmy nasze łagodne usposobienie z jego głębokimi uczuciami, naszą dobroć, nasz idealizm przenosili na inne narody. Dotyczy to Herdera, który zapewne po pijanemu napisał *Głosy ludów w pieśniach*, sprowadzając na nas, potomków, trudne do wyobrażenia cierpienia i niedole. Dotyczy to Czechów i Słowenów, którym przecież przynieśliśmy tożsamość narodową. Sami nie byli by do tego w ogóle zdolni, lecz myśmy to dla nich wymyślili”<sup>82</sup>.

Współczucie, twierdził Himmler, oznaczałaby zatem kontynuację dziedzictwa zdrady rasowej. U najgłębszych podstaw tego światopoglądu leżała mianowicie obawa przed zmianą jako taką. Bohaterami powieści historycznej tego czasu nie są rycerze zakonni, lekceważeni jako „plewa na wietrze”, lecz chłopci:

„Wędrujemy poprzez stulecia w niekończącym się jednakim łańcuchu ojców i matek, synów i córek, wnuków i wnuczek, będąc przekonani na łożu śmierci, że oczyma naszych dzieci oraz dzieci naszych dzieci ujrzymy kiełkowanie i wzrastanie, deszcz i słońce na przesiąkniętej naszą krwawicą niemieckiej niwie”<sup>83</sup>.

<sup>80</sup> B. Wegner, *Hitlers politische Soldaten...*, s. 40; W. Wippermann, *Der Ordensstaat...*, s. 261.

<sup>81</sup> J. Ackermann, *Heinrich Himmler als Ideologe*, Göttingen 1970, s. 205.

<sup>82</sup> H. Buchheim, M. Broszat, H.-A. Jacobsen, H. Krausnick, *Anatomie des SS-Staates*, München 1979, wyd. 2, t. 1: *Befehl und Gehorsam*, s. 247. Odnośnie do podobnych uwag na temat „nieuzasadnionego” idealizmu Herdera por. mowę Himmlera do dowódców SS w Hegewald na terenie ZSRR z 16 września 1942 r. dotyczącą polityki na okupowanym wschodzie. Podają ją H.-A. Jacobsen i W. Jochmann (red.), *Ausgewählte Dokumente zur Geschichte des Nationalsozialismus 1933 1945*, Bielefeld 1961, t. 4, s. 3.

<sup>83</sup> W. Wippermann, „*Gen Ostland wollen wir reiten!*”. *Ordensstaat und Ostsiedlung in der historischen Belletristik Deutschlands*, w: W.H. Fritze (red.), *Germania Slavica*, Berlin 1981, t. 2, s. 231-232.



Również esesmani tworzyli podobny transcendentálny łańcuch. Z tą typową spinającą tysiąclecia pompatycznością, którą odnajdujemy w twórczości Himmlera, pewien autor w piśmie wewnętrznym SS zauważył:

„Nasze istnienie, zamknięte pomiędzy życiem a śmiercią, doznaje jednocześnie dzięki historii niebywałego spotęgowania. Uczy nas odczuwać, że jesteśmy niczym ogniwo w łańcuchu, który ciągnie się od tysięcy lat i rozciąga na następne tysiąclecia, tak że w naszej świadomości dziedzictwo przeszłości i zadania na przyszłość łączą się w nierozzerwalną całość, która ustanawia zasady dla zmagania dnia dzisiejszego<sup>84</sup>.”

Źródła tego poglądu na ludzką egzystencję leżą już poza obrębem historii średnio-wiecznej, na której autor się koncentrował w niniejszym artykule.

Przetłumaczył: *Jan M. Piskorski*

**Prof. Michael Burleigh** – jeden z najwybitniejszych historyków anglojęzycznych, zajmujących się historią nazistowskich Niemiec. Michael Burleigh mieszka w Greenwich pod Londynem, a naukowo był związany najdłużej z Uniwersytetem w Cardiff, gdzie posiadał tzw. *Research Professorship*. Był też wielokrotnie profesorem gościnnym uniwersytetów amerykańskich. Za swoje monumentalne, wydane także w Polsce, dzieło *Trzecia Rzesza. Nowa historia* otrzymał w 2001 r. *Samuel Johnson Prize*. Opublikował ponadto m.in.: *The Racial State, Death and Deliverance: Euthanasia in Nazi Germany*.

**Słowa kluczowe:** Zakon krzyżacki, obraz Krzyżaków w historiografii niemieckiej i polskiej

**Keywords:** Teutonic Order, representation of Teutonic Knights in German and Polish historiography

#### ABSTRACT

*The history of the Teutonic Order has long inspired not only historians, but also poets, painters, journalists and filmmakers. In Germany, however, after 1945 the circle of those interested in the history of the Order diminished to a narrow group of professional medievalists whose names are obviously not commonly known. This decline in interest was observed both in Western and Eastern Germany. In Poland the situation was altogether different, as the authorities considered supporting the interest in the Teutonic Knights an element of a wider plan of steering social emotions, memory and awareness. At various times the history of the Order, or rather its symbolic version, was exploited to legitimize a range of very different political goals. In the article forwards the claim that the shape of the present largely determines the way of writing about the past. The article provides a compact review of the subject matter from the Enlightenment to the present times, highlighting several aspects of the "posthumous" ideological life of the Teutonic Order.*

Zob. też *Geschichte und Ideologie im historischen Roman des Dritten Reiches*, w: H. Denkler i K. Prüm (red.), *Die deutsche Literatur im Dritten Reich*, Stuttgart 1976, s. 183 nn. oraz J. Ackermann, *Heinrich Himmler...*, s. 64-71, co do zainteresowań Himmlera zagadnieniami pochodzenia rasowego.

<sup>84</sup> W. Wippermann, *Geschichte und Ideologie*, s. 183 nn. oraz H. Himmler, *Die Schutzstaffel...*, s. 31, gdzie znajdziemy podobny rapsodyczny fragment o przeszłych i przyszłych pokoleniach.